

UŚWIĘCENIE I BRATERSTWO

Termin „Nowe Przymierze” oznacza społeczność, bo nowotestamentowa wspólnota jest wzorowana na społeczności, którą Jezus miał z Ojcem, gdy żył na ziemi. Dlatego Jezus modlił się o to, aby między Nim a Jego uczniami była taka sama społeczność, jak między Ojcem i Nim.

Chociaż w Starym Przymierzu ludzie nie mogli osiągnąć wysokiego poziomu duchowego, to jednak mogli żyć w społeczności. W Starym Przymierzu duchowy był Mojżesz, Eliasz, Daniel i Jan Chrzciciel. To tylko kilku mężczyzn Starego Przymierza, którzy duchowo przerastali większość dzisiejszych chrześcijan. Przyczyną tego jest fakt, że większość współczesnych chrześcijan nie żyje w Nowym Przymierzu.

Nowy Testament prowadzi uczniów Jezusa do wewnętrznego uświęcenia, które z kolei prowadzi do wzajemnej społeczności. Jeśli czytałeś 11 rozdział Listu do Hebrajczyków - który mówi o starotestamentowych bohaterach wiary - to mogłeś zauważyć, że ci wszyscy ludzie byli samotnikami. Tak było w czasach Starego Przymierza, ale w Nowym Przymierzu Jezus zawsze wysyła po dwóch uczniów. To było czymś nowym, ponieważ Jezus przyszedł nie tylko po to, aby nas uświęcić, ale także po to, żebyśmy mieli ze sobą społeczność.

Jeśli wierzący człowiek zaczyna prowadzić uświęcone życie i przewyższać grzech, ale nie szuka społeczności z innymi wierzącymi, to z jego uświęcaniem jest coś nie w porządku. Uświęcanie w oderwaniu od społeczności z innymi wierzącymi jest oszustwem. Dzisiaj jest wielu kaznodziejów głoszących świętość, którzy podróżują po świecie jako niezależne jednostki, niczym w czasach Starego Przymierza. Tacy kaznodzieje nadal żyją w Starym Przymierzu, ponieważ nie budują społeczności w miejscu, w którym mieszkają. W pierwszym wieku apostołowie tak nie postępowali. Czytamy, że po dniu Pięćdziesiątnicy Piotr chodził z Janem. W świątyni Piotr rzekł do kaleki: (*org*) „Spójrz na nas” (Dz 3:4), bo Piotr i Jan tworzyli zespół. W Dziejach Apostolskich 2:14 czytamy, że w dniu Pięćdziesiątnicy, Piotr przebywał z pozostałymi jedenastoma apostołami. Gdy w Dziejach Apostolskich czytamy rozdział drugi, trzeci i czwarty, to cały czas jest tam mowa o społeczności.

Piotr i Jan mieli zupełnie inne osobowości i byli całkowicie innymi ludźmi. Piotr był człowiekiem szybko działającym, który natychmiast stwierdził, że nigdy nie zaprze się Pana i gdy zobaczył Pana na brzegu, to natychmiast wskoczył do Morza Galilejskiego (J 21), itd. Natomiast Jan był cichym i refleksyjnym samotnikiem, który lubił rozmyślać nad rzeczami niebiańskimi, dlatego to on w Patmos otrzymał widzenie. Bóg zgromadza w Kościele bardzo odmiennych ludzi, aby z tej różnorodności mógł stworzyć jedność, która będzie o wiele większym świadectwem, niż społeczność osób podobnych do siebie.

W Dziejach Apostolskich 13:2 czytamy, że gdy przełożeni zboru w Antiochii pościli, szukając Bożej woli, wtedy Duch Święty powiedział im, aby oddzielili Mu do służby Barnabę i Saula. Zauważ, że w przeciwieństwie do Starego Przymierza, Duch Święty powołuje tutaj dwóch mężczyzn, a nie jednego. W Nowym Przymierzu nie przewidziano miejsca dla indywidualistów, dlatego tworzenie ciała Chrystusa wymaga obecności co najmniej dwóch lub trzech osób.

Tutaj znowu Duch Święty powołuje do współpracy dwóch ludzi o odmiennych charakterach. Paweł był radykalny i bezkompromisowy, i nie tolerował chwiejnych współpracowników. Dlatego, gdy w Dziejach Apostolskich 15:36-39, Barnaba rozmawia z Pawłem na temat zabrania w drugą podróż Marka, to Paweł się nie zgadza, ponieważ Marek opuścił go podczas pierwszej podróży, a Barnaba (którego tak nazywano, bo potrafił ludzi zachęcać Dz 4:36) chciał dać Markowi jeszcze jedną szansę. Paweł i Barnaba byli do tego stopnia uparci, że ten epizod zakończył ich współpracę. Stało się tak, ponieważ w swoim życiu duchowym nie dotarli jeszcze do miejsca, w którym Bożą mądrość zdobywa się przez rezygnację z własnego ja (Jk 3:17).

Apostołowie nie rodzili się święci i tak samo jak my nie rodzimy się święci, dlatego też musieli wzrastać duchowo i nieustannie uśmiercać swoją cielesność. Z 2 Listu do Tymoteusza 4:11 wynika, że Paweł, Barnaba i Marek dopiero po pewnym czasie zaczęli tworzyć wzorową społeczność. Duch Święty powołał Pawła i Barnabę do wspólnej służby, jednak oni nie umieli się dogadać, ponieważ mieli przeciwne charaktery. Ten sam problem występuje wśród wierzących także dzisiaj. Takie sytuacje można tolerować wśród niedojrzałych chrześcijan, ale gdy tak postępują osoby wierzące ponad dziesięć lat, wtedy jest to delikatnie mówiąc żalosne.

Paweł specjalizował się w głoszeniu „prawdy”, a Barnaba w głoszeniu „łaski”. Gdyby każdy z nich dostrzegł i docenił potrzebę głoszenia "drugiej strony medalu", wtedy głosiliby całą Bożą chwałę, „pełną łaski i prawdy” (J 1:14). Duch Święty powołał ich do wspólnej służby, aby razem robili coś, czego żaden z nich nie mógł zrobić sam. Gdyby w jakimś zborze usługiwali tylko tacy ludzie, jak młody Paweł, to wszyscy by z niego puciekali, a Paweł zostałby sam! Z drugiej strony, jeśli w zborze usługują sami ludzie pokroju młodego Barnaby, wtedy przeradza się on w organizację społeczną, podobną do meduzy, która do wszystkiego się dopasuje, ponieważ nie ma kręgosłupa. Dlatego młody Barnaba mógł budować prawdziwy Kościół tylko razem z Pawłem. Szatan nie pozwolił im tego zrozumieć w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich, ale dzięki Bogu zrozumieli to nieco później!

Gdy Barnaba opuścił Pawła, to Duch Święty dał Pawłowi innego współpracownika, którym był Tymoteusz. Możemy to przeczytać zaraz po incydencie z 15 rozdziału Dziejów Apostolskich. Duch Święty nie pozwolił, aby Paweł służył sam, dlatego ponownie dał mu współpracownika, który był jego całkowitym przeciwieństwem. W przeciwieństwie do ekstrawertycznego Pawła, Tymoteusz był spokojnym i nieśmiałym introwertykiem. Obaj byli tacy sami w kwestii szczerzego oddania Panu i żaden z nich nie szukał swego (Flp 2:19-21), ale mieli przeciwne osobowości. Jednak mimo przeciwnych temperamentów, Paweł cenił Tymoteusza bardziej niż wszystkich innych pracowników, ponieważ miał z nim duchową jedność i w końcu Duch Święty mógł użyć Pawła do tego, co zamierzył.

Szaleństwem jest naśladowanie służby innych ludzi, ponieważ to zawsze koliduje z własnym powołaniem. Ten błąd popełnia wielu młodych ludzi, którzy zachwycają się czyjąś służbą i próbują naśladować jakiegoś człowieka, nie mając do tego Bożego powołania. W Liście do Hebrajczyków 11:29 napisano, że Izraelici bez problemu przeszli przez Morze Czerwone, ponieważ Bóg powiedział żeby tak zrobili, a Egipcjanie w nim potonęli, gdy próbowali ich naśladować. To jest ostrzeżenie dla wszystkich, którzy próbują naśladować czyjąś służbę - w wyniku czego toną w morzu cielesności i ludzkich pomysłów.

Rozważmy kilka takich przykładów: Bardzo niewielu ludzi zostaje powołanych do takiej służby, jaką miał Jeremiasz, czyli do wrywania, kruszenia, niszczenia i odwoływania (Jer 1:10). Człowiek, który będzie próbował naśladować Jeremiasza nie mając do tego powołania, nie tylko rozminie się z powołaniem, które przewidział dla niego Bóg, ale zniszczy też swoją duszę. To właśnie z tej przyczyny zostaliśmy ostrzeżeni, aby nie starać się być nauczycielami (Jk 3:1). Jeśli Bóg powołuje kogoś do nauczania (1Kor 12:29; Ef 4:11), to daje mu też możliwość efektywnego pełnienia tej służby. Natomiast ci, którzy ich naśladują, nie dosyć, że sami toną, to jeszcze topią innych w morzu zamętu i fałszywych nauk.

Życie w Nowym Przymierzu prowadzi do budowania „ciała Chrystusa”. Ludzie żyjący w Starym Przymierzu nie są „ciałem Chrystusa”, bo nie mają Ducha Świętego. Z takimi ludźmi nie da się stworzyć duchowej jedności, bo są typowo ludzcy (cieleśni i egoistyczni). Tacy ludzie nigdy nie będą mieli jedności z osobami duchowymi, które mają udział w Boskiej naturze i odzwierciedlają postawy Jezusa (2Ptr 1:4), dzięki czemu są w stanie tworzyć Bożą społeczność i budować ciało Chrystusa.

Jeśli w dzisiejszych czasach jacyś wierzący nie chcą mieć społeczności z innymi wierzącymi, to można być pewnym, że są cielesnymi niemowlętami, które myślą typowo po ludzku. Paweł ganił za to Koryntian, mówiąc im: *„czyż nie jesteście nadal cielesni i nie postępujecie na sposób ludzki?”* (1Kor 3:3). Osoby myślące po ludzku utrzymują relacje tylko z tymi, którzy myślą tak samo, jak one. Kreteńczycy tworzą zbory dla Kreteńczyków, osoby anglojęzyczne tworzą zbory tylko dla osób anglojęzycznych, a nawróceni Żydzi tworzą społeczności mesjanistycznych żydów. To nie jest Kościół Jezusa Chrystusa, tylko kluby towarzyskie!

Bóg zaplanował swoje ciało w taki sposób, że w jednej społeczności umieszcza ludzi z różnych narodów, na różnym poziomie intelektualnym, o różnych temperamentach i różnych zdolnościach intelektualnych, z różnych warstw społecznych i o różnym statusie materialnym, aby dzięki wspólnocie z innymi wierzącymi, każdy z nich mógł stępić swoje ostre krawędzie. Dzięki temu, w całej społeczności następuje jednoczesny wzrost uświęcenia.

List do Hebrajczyków 12:14 mówi, że w zborze wszyscy mają dążyć do pokoju i do uświęcenia. W Nowym Przymierzu te dwie rzeczy nie mogą być rozdzielone, gdyż są jak dwie nogi. Jeśli lewą nogą robisz krok do przodu, to prawą też musisz zrobić krok do przodu, aby móc wykonać kolejny krok. Tak samo jest z uświęceniem i budowaniem społeczności. Bardzo często spotykam wierzących, którzy są owładnięci przesłaniem o uświęceniu, ale nie zainteresowanych społecznością z innymi wierzącymi. Są jak kulawi ludzie, którzy chcą iść do przodu skacząc na jednej nodze. Chcą się oczyścić z nieczystych myśli, słów i czynów, a być może nawet motywacji i postaw, nie doceniając społeczności z resztą ciała Chrystusa. Ich dążenie do uświęcenia jest całkowicie egoistyczne, dlatego z czasem lądują w niewłaściwych miejscach. Nigdy nie wolno zapominać, że dążenie do świętości z pominięciem życia w społeczności jest podróbką. Są też odwrotne przypadki, gdy ludzie tworzą jakąś społeczność, ale nie dążą do uświęcenia. Społeczność, która się nie uświęca też jest podróbką.

Jeśli chcesz normalnie iść do przodu, to musisz mieć sprawne obie nogi. W poprzednim wersecie (Hbr 12:12-13) napisano, że mamy wzmocnić każdą część ciała, która jest kulawa (kimkolwiek jest), aby została wyleczona. W tej kwestii wszyscy powinni prosić Boga o światło, aby każdy z nas mógł zbadać samego siebie i właściwie się osądzić.

Jedność, którą mamy osiągnąć, musi być taka sama, jaką Jezus miał ze swoim Ojcem żyjąc na ziemi. To była duchowa jedność. Ojciec, Syn i Duch Święty pełnią różne role w naszym odkupieniu. Ojciec posłał Syna. Syn przyszedł w ludzkim ciele i umarł za nasze grzechy, a teraz Duch Święty działa w nas, aby uczynić nas podobnymi do Syna. Żadna z tych funkcji nie koliduje z pozostałymi, jednak tylko wszystkie trzy tworzą całość. Tak samo musi być w Kościele.

Bóg powierza każdemu członkowi ciała Chrystusa jakąś szczególną rolę (1Kor 12:7-8). Można powiedzieć, że każdej osobie wyznacza konkretne pole działania. W jednym przypadku jest ono większe, w innym mniejsze (Mt 25:15). Jednak Boga można znaleźć tylko w obrębie swojego pola (Dz 17:26-27). Wykraczając poza własne pole działania (wywołując intrygi i wtrącając się w nie swoje sprawy) można zniszczyć samego siebie. Piotr mówi, żebyśmy przestali cierpieć (przestali być postrzegani) jako plotkarze zajmujący się nie swoimi sprawami i zaczęli osądzać samych siebie, znosząc własne cierpienia (1P 4:15, 17 i 5:1). Na przykład, nie jest Twoją sprawą w jak Twój brat wychowuje swoje dzieci, ani na co wydaje pieniądze. To wykracza poza Twoje pole działania. Bóg nie dał ci władzy nad życiem innych ludzi, dlatego masz zwracać uwagę wyłącznie na samego siebie (1Tm 4:16).

Gdy żyliśmy w świecie, to można powiedzieć, że zataczaliśmy szerokie kręgi i opiniowaliśmy życie wielu ludzi. Ale teraz musimy uważać, aby nie wykraczać poza obszar, który wyznaczył nam Bóg. Zazwyczaj jest to obszar, na którym jest tylko jedna osoba! Jeśli jesteś rodzicem, wtedy Twoim polem działania jest Twoja rodzina, a jeśli zostałeś starszym, wtedy Twoim polem działania jest także zbór. Ale w prawie wszystkich innych przypadkach, każdy ma osądzać samego siebie.

Gdy zaczynasz wykraczać poza własne pole działania, to odwlekasz własne uświęcenie i niszczysz społeczność z innymi. Przykazanie mówi: „ulegajcie jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5:21). A to oznacza, że bojaźń Boża ma nas powstrzymywać od wchodzenia w pole działania innych osób i wtrącaniem się do czyjś spraw.

Ciekawość jest śmiertelnym grzechem, lecz rzadko zauważanym przez osoby wierzące. Jednym z pierwszych przejawów ciekawości jest wtrącanie się w czyjeś sprawy. Dzieci zazwyczaj z ciekawości podsłuchują rozmowy, a Paweł powiedział: „Gdy stałem się mężczyzną, to zaniechałem tego, co dziecięce” (1Kor 13:11). Jednak większość wierzących nie porzuca tego złego nawyku, nawet gdy dorosną. A ciekawość prowadzi ich do znacznie gorszego nawyku, którym jest plotkowanie. Przekonałem się, że osoby, które interesują się życiem innych ludzi (co jest typowe dla starszych kobiet), nie prowadzą zdyscyplinowanego ani pobożnego życia (zob. 1Tm 4:7). Jednym z diabelskich sposobów zaspokajania ludzkiej ciekawości jest oglądanie pornografii.

Jezus był nakłaniany do ciekawości, tak samo jak my. Ale On stanowczo odmówił wyjścia poza swój obszar działania, który wyznaczył mu Ojciec i dzięki temu nie zgrzeszył przez 33,5 roku życia na ziemi. Jeśli człowiek zrozumie jak bardzo jest słaby w sferze ciekawości, to zaczyna rozumieć jak wielkie zwycięstwo odniósł w tej sferze Jezus. Plotkarstwo i ciekawość, to rozrywka bezbożnych ludzi. Pobożny człowiek nie zajmuje się takimi sprawami.

Wykraczanie poza swoje pole działania można zauważyć także po tym, że niektórzy starsi, mężowie lub rodzice zaczynają panować nad życiem podległych im osób. Nigdy nie powinniśmy zastraszać naszych dzieci, ani niczego wymuszać na naszych żonach lub naszych braciach.

Bardzo pasują tutaj słowa Elihu (*Hi 33:7*), który powiedział: „*Niech moja mowa cię nie trwoży, a moja ręka niech nie będzie ci ciężarem*”. Każdy z nas powinien się cały czas upewniać, że osoby, które są nam poddane (dzieci, żony, bracia, siostry, pracownicy itp.), nie czują się przez nas zastraszeni, zagrożeni lub poddani presji. Gdy człowiek otrzymuje władzę, to bardzo szybko może wyjść poza wyznaczone granice i zniszczyć społeczność z innymi ludźmi.

Czasami człowiek może do tego stopnia zdominować swojego współmałżonka, że zmiażdży jego osobowość. To nie jest mądre, gdyż to Bóg sprawił, że mężczyzna jest inny niż kobieta, aby byli dla siebie uzupełnieniem. Patrząc na dany problem, mąż może go widzieć z innej perspektywy i żona z innej perspektywy. To jest jak robienie zdjęć budynku. Ty fotografujesz od strony północnej, a Twoja żona od strony wschodniej. Gdy położysz te dwa zdjęcia obok siebie, to mogą wyglądać zupełnie inaczej, ale tylko w ten sposób uzyskasz jego pełny obraz tej budowli. Gdybyś zniszczył fotografię żony i zmusił ją do fotografowania z Twojej perspektywy, wtedy byłbyś totalnym głupcem, gdyż sam na tym stracisz! Jeśli pozwolisz jej być sobą, wtedy zyskasz inny punkt widzenia tej sprawy, dzięki czemu poszerzysz swoją wiedzę i będziesz mądrzejszy. W tej kwestii wielu współmałżonków musi się opamiętać z własnej głupoty, bo uświęcenie jest nierozzerwalnie związane z życiem w społeczności z innymi ludźmi.

W każdym związku małżeńskim i braterskim, każdy krok lewej nogi, którą jest uświęcenie, musi być poprzedzony krokiem prawej nogi, którą jest społeczność. Osoby chodzące w Bożym świetle (*1J 1:7*), używają do chodzenia dwóch nóg, dzięki czemu mają coraz większe poznanie zła zakorzenionego w ich ciele. Jeśli zaczniesz osądzać i oczyszczać samego siebie, to z czasem odkryjesz, że Twoja społeczność z innymi osobami, które obrały tę samą drogę, jest coraz bardziej chwalebna. Dzięki temu Kościół może oświetlać chwałą Chrystusa cały otaczający go świat.

Powyższy tekst jest fragmentem książki brata Zac Poonena, pt: „*Młode Wino w Nowych Bukłakach*”.

Poprzedni fragment: [DUCHOWOŚĆ, CZYLI REALIZACJA BOŻEGO PLANU](#)

Kolejny fragment: [POKONANIE DUCHA ANTYCHRYSTA](#)

tł. www.chlebznieba.pl ©